

Dr Marek Keller (1955–2012)

13 stycznia 2012 r. odszedł nagle, w wieku 56 lat, dr Marek Keller – wybitny ornitolog i wykładowca akademicki na Wydziale Leśnym SGGW. Był redaktorem naczelnym „Notatek Ornitologicznych” w latach 1992–2000, a wcześniej w latach 1982–1991 zastępcą redaktora naczelnego tego kwartalnika. Dzięki profesjonalizmowi i osobistemu zaangażowaniu dr. Marka Kellera „Notatki” pod jego kierunkiem uległy wielkiej przemianie, od szaty graficznej po poziom merytoryczny, kształtując dynamiczny rozwój społecznego i naukowego ruchu ornitologicznego w Polsce w ostatnich dekadach. Na łamach „Notatek Ornitologicznych”, a później „Ornis Polonica” ukazało się wiele publikacji autorstwa lub współautorstwa dr. Marka Kellera, a także rzeszy wychowanych przez niego ornitologów, absolwentów SGGW.

Dr inż. Marek Keller urodził się 27.11.1955 r. w Warszawie. Ukończył tu Liceum im. Kołłątaja, następnie Wydział Zootechniki SGGW. Przez ponad 30 lat wykładał zoologię leśną na Wydziale Leśnym SGGW, a od kilkunastu lat także na wydziałach biologii i ochrony środowiska tej uczelni. Był promotorem ponad 100 prac dyplomowych. W 1979 r., rozpoczynając pracę na Wydziale Leśnym, założył Sekcję Ornitologiczną Koła Naukowego Leśników i przez wiele lat był jej opiekunem. Cieszył się niezwykłym autorytetem i sympatią swoich studentów. Młodzi ludzie przychodzili tłumnie na jego wykłady, gdyż były bardzo ciekawe, pełne humoru, anegdot i żywych opowieści oraz „ludowych mądrości”. Zaliczenie przedmiotu nie należało do łatwych. Marek pytał studentów „aż do skutku”, czyli do czasu, kiedy delikwent w końcu opanował materiał. Był przy tym niezwykle odporny na naciski ze strony prominentnych pracowników Lasów Państwowych, których dzieci miały kłopoty z zaliczeniem zoologii. Często powtarzał wśród przyjaciół zabawne dialogi ze studentami. Podczas zaliczenia wskazuje wypchanego byka i pyta studentkę „Co to jest? – Jeleń – od-

Fot. 1. Marek Keller w Puszczy Augustowskiej w towarzystwie autorów wspomnienia (fot. G. Zawadzki) – *Marek Keller with authors of remembrance*



powiada dziewczyna. – A jakiej płci? – pyta dalej Marek. Brak odpowiedzi. – No, po czym rozpoznajemy płeć u jelenia? – pyta Marek. Studentka robi się czerwona i po chwili wahania rzuca obrażonym tonem – No wie pan, to takie wstydlive szczegóły...” Przychodzi studentka, która 3 dni wcześniej oddała pracę: „Chciałam się dowiedzieć, czy pan doktor może już sprawdzić – Tak – odpowiada dr Keller. O, to szybko pan przeczytał – zdziwiła się. Tak, jak pani napisała. Na odp...ol.” Jeden ze studentów, oddając po terminie pracę, powiedział: „Pan to musi mieć dużo cierpliwości do studentów. Marek odpowiedział – Nie cierpliwości. Miłosierdzia.” W rzeczywistości dr Marek Keller miał bardzo dużo sympatii i życzliwości dla swoich studentów. Był dla nich nie tylko autorytetem i nauczycielem, „mentorem i guru” – jak sami mówili, ale przede wszystkim przyjacielem, Doktorem przez duże D. Wielką rodzinę Marka stanowili Jego studenci i absolwenci, z którymi przyjaźnił się przez całe życie. Choć sam nie założył rodziny, skojarzył wiele małżeństw pomiędzy swoimi studentami, także nasze. Dla naszych synów był ukochanym Wujkiem.

W realizowane przez siebie badania zawsze angażował studentów, ucząc ich metodyki badań ornitologicznych, ale także zasad współpracy, nie tylko naukowej. W początku lat 80. był kierownikiem Akcji Bałtyckiej. W 1983 r. założył ze studentami Sekcji Ornitologicznej KNL Akcję Wisła – obóz, na którym przez 14 lat obrączkowano ptaki podczas wędrówek nad środkową Wisłą pod Warszawą. Marek Keller z zespołem założył tam blisko 30 tys. obrączek. Indywidualnie Marek obrączkował ponad 10 tys. ptaków. Kilka miesięcy przed śmiercią na spotkaniu ze studentami powiedział, że zawsze chciał pracować naukowo i badać ptaki. Po latach zrozumiał, że praca i kontakty z ludźmi przychodzącymi na studia, okazały się dla niego ważniejsze niż liczba publikacji naukowych i przyznane za nie punkty. Prowadził zdecydowanie więcej badań, niż publikował. Dorobek naukowy dr. Kellera to ok. 100 publikacji naukowych, w tym szereg zagranicznych, liczne pozycje popularne, recenzje, redakcje i konsultacje naukowe oraz tłumaczenia książek o ptakach. Był mistrzem redakcji naukowej – nawet kiepskie opracowanie potrafił tak poprawić (lub wymusić to na autorze), że wszystkie redagowane przez Niego teksty miały wysoki poziom merytoryczny. Cieszył się przy tym takim autorytetem, że nawet utytułowani naukowcy bez problemów stosowali się do Jego uwag i sugestii. Konsultował tworzenie nowych, regionalnych pism ornitologicznych i zawsze służył radą mniej doświadczonym w tej dziedzinie. Opiniował i recenzował wnioski na ochronę gatunków w EkoFunduszu oraz Centrum Koordynacji Projektów Środowiskowych. Przez dwie kadencje był przewodniczącym Rady Naukowo-Społecznej LKP Lasy Janowskie, a także członkiem rad naukowych parków narodowych: Biebrzańskiego i Wigierskiego. Współzakładał Komitet Ochrony Orłów. Był niekwestionowanym ekspertem w dziedzinie kuraków leśnych, ptaków szponiastych i sów, autorytetem zarówno dla wielu ornitologów, jak i dla leśników. Dystansował się zawsze do konfliktów pomiędzy ornitologami a leśnikami, stawiając na dialog i współpracę.

Dr Marek Keller miał niezwykłą intuicję, zdolność wychwycenia najważniejszych rzeczy, dar opowiadania i umiejętność słuchania. Potrafił rozmawiać z każdym człowiekiem, niezależnie od wieku i wykształcenia rozmówcy oraz innych okoliczności. Był świetnym obserwatorem, i przyrody, i ludzi. Należał do osób, które uczą się przez całe życie, i potrafią dzielić się posiadaną wiedzą z innymi. Był otwartym, życzliwym, bezinteresownym, pełnym humoru i autoironii człowiekiem. Badania do pracy doktorskiej, której tematem była ekologia ptaków zbiornika wodnego w Mostach na Polesiu Lubelskim, prowadził mieszkając w barakowozie betoniarni w Mostach, gdzie pokój, w którym stały 2 przyce, dzielił z miejscowym stróżem. Prowadził z nim szereg zabawnych dialogów, o których chętnie opowiadał. „Panie Marku, czy widział pan, ile żabów spadło z deszczem? – pytał stróż. Ależ panie Piotrze, żaby żyją w wodzie i na łądzie, nie spadają z deszczem – wyjaśniał Marek. A byli żaby przed deszczem? – nie dawał za wygraną stróż. – No, nie było ich widać – musiał przyznać Marek. A widzi pan – triumfował stróż.” Innym razem, po wiosłowaniu przez cały dzień w upale po zbiorniku, zmęczony Marek wchodzi do baraku. Na stole stał garnuszek mleka. Marek spytał czy można, jednocześnie chwycił kubek i już pił. Żona stróża spokojnym głosem zachęcała: „Pan pije, panie Marku, pies to i nie chciał, to i zostało”. Mleko stanęło Markowi w przelyku.

Badania ornitologiczne dr. Kellera koncentrowały się na kilku zagadnieniach. Do najważniejszych należały: ekologia ptaków szponiastych oraz bociana czarnego, ekologia i ochrona kuraków leśnych, ekologia ptaków wodno-błotnych, awifauna doliny Wisły, wędrówki, synurbizacja ptaków. Prowadził badania w kompleksach leśnych wschodniej Polski. Szczególną sympatią Marek darzył

Lasy Sobiborskie, gdzie rozpoczął badania ptaków szponiastych i bociana czarnego wraz z Sekcją Ornitologiczną Koła Naukowego Leśników w 1979 r., a po wielu latach przerwy podjął je ponownie w 2009 r., z nowym pokoleniem studentów. Dzięki temu Lasy Sobiborskie należą do najlepiej przebadanych ornitologicznie kompleksów leśnych w Polsce. W pierwszym okresie badań sobiborskich doprowadził do odkrycia i objęcia ochroną największej polskiej populacji żółwia błotnego, opowiadając później studentom na bazie własnych obserwacji, że żółwie są niezwykle czujne, i uciekają błyskawicznie do wody na widok człowieka. Jednym z efektów pracy Marka na tym terenie było stwierdzenie w 2010 r. dwóch pierwszych w Polsce lęgów puszczyka mszarnego. Był prekursorem budowy sztucznych gniazd dla sów i szponiastych. Pierwsze takie gniazdo dla puchacza powstało w Sobiborze już w 1983 r., ostatnie, w liczbie kilkunastu, dla puszczyka mszarnego w 2010 r. Dr Keller prowadził także badania kuraków i szponiastych w Lasach Janowskich, Lasach Strzeleckich i Parczewskich oraz w Puszczy Augustowskiej. Uważał, że główną przyczyną wymierania głuszca jest drapieżnictwo lisa. Był przekonany, że redukcja drapieżnictwa (nie tylko przez odstrzał, ale także przez antykoncepcję) jest najważniejszym działaniem ochronnym. W przeciwnym razie – jak twierdził – będziemy mieli wspaniale odtworzone biotopy, tyle że bez głuszca. Był zwolennikiem półnaturalnej metody odchowu kuraków leśnych „born to be free”, opracowanej przez dr. Andrzeja Krzywińskiego, z którym ściśle współpracował.

Fenomen Marka Kellera polegał także na finansowaniu przez niego z prywatnych środków działalności naukowej i dydaktycznej. Dr Keller zgromadził kolekcję zbiorów ornitologicznych i териologicznych, pokrywając koszt preparowania i transportu eksponatów. W celu prowadzenia badań w Lasach Sobiborskich w ostatnich latach wynajmował tam, a później kupił mieszkanie, przeznaczając je na bazę terenową dla studentów. Z mieszkania tego studenci i absolwenci korzystają do dziś. Marek Keller był osobą niezwykle aktywną. Po całym dniu zajęć ze studentami potrafił nocą jechać z Warszawy do Sobiboru kontrolować gniazda, lub do Puszczy Augustowskiej, odwiedzić ojca i przyjaciół. Nie miał czasu dbać o własne zdrowie. Pierwszy zawał serca dopadł Go podczas kontroli kajakiem kolonii lęgowej rybitw na Wiśle. Życie uratował mu wówczas towarzyszący student i pogotowie ratunkowe. Kilka lat temu Marek bardzo poważnie zatrut się oparami formaliny przy preparowaniu czaszki łasicy. Stan zdrowia pogarszał się wówczas z dnia na dzień, przyczyna była trudna do ustalenia, a Jego głosu nie można było rozpoznać przez telefon. Po tygodniu trafił do szpitala. Istniało niebezpieczeństwo uszkodzenia szpiku kostnego. Zadzwoniliśmy do Niego z pytaniem, czy poprawia mu się morfologia. Odpowiedział, już swoim głosem, że nie wie. „To zapytaj lekarzy – prosiliśmy. – Ja z nimi nie rozmawiam. – Dlaczego? – pytaliśmy. Bo się na nich obraziłem. Leczą mnie tu na zatrucie alkoholowe – wyjaśnił – i codziennie namawiają, żebym się przyznał, ile piję. I mówią: no wie pan, to żaden wstyd, przecież wszyscy piją.” Marek był nieugięty i nie wyjawiając alkoholowych tajemnic powrócił do zdrowia. Nie zwolnił tempa życia. Ostatni zawał serca zastał Go 13 stycznia 2012 r. w Puszczy Augustowskiej, pogrążając w żałobie rodzinę, wielu przyjaciół Marka, ornitologów, leśników, współpracowników i studentów. W wypełnionym po brzegi kościele dominikanów w Warszawie żegnała Go orkiestra sygnalistów leśnych, poczty sztandarowe Lasów Państwowych i klangor żurawi. Prawdziwe tłumy odprowadziły Marka w śnieżnej zadymce na cmentarz przy kościele św. Katarzyny, koło SGGW, a w powodzi kwiatów na Jego grobie znalazły się także pióra głuszca, bielika i innych ptaków...

Dziękujemy Ci Marku za 30 lat naszej przyjaźni i współpracy.

Dorota Zawadzka, Jerzy Zawadzki